

Scena z dzisiejszej (14.11.2012) Ewangelii jest, według mnie, doskonałym obrazem tego, co dokonuje się pomiędzy Bogiem a człowiekiem w sakramencie pokuty i pojednania.

Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!”  
(Łk 17, 12-13)

Najpierw uświadamiam sobie i uznaję, że jestem grzesznikiem, że potrzebuję oczyszczenia – po prostu, że w mojej duszy pojawił się trąd, czyli grzech, i że Jezus jest tym, który może temu zaradzić. Wówczas wiem, że muszę zwrócić się do Jezusa i prosić Go o litość, o łaskę przebaczenia i oczyszczenia. Ale jakże często jest tak, że boję się zbliżyć się do Niego, że poczucie mojej niegodności przysłania mi Jego dobroć i miłość, i zamiast przyjść do Niego taką, jaką jestem, z moimi grzechami i słabościami, w rozpacz krzyczę z daleka „ulituj się!”...

Na ich widok rzekł do nich: Idźcie, pokażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. (Łk 17, 14)

Jezus nigdy nie pozostaje głuchy na prośbę szczerze skruszonego grzesznika. I co robi? Poleca iść i pokazać się kapłanowi. Pokazać się – odsłonić serce – to, co w nim dobre, ale i to, co wolałabym ukryć, czego się wstydzę, brzydzę, czego nie akceptuję. Jezus mówi po prostu – idź i pokaż się. Odsłoń się. Stań w prawdzie.

I szczególna rzecz – że łaska Boga wyprzedza wszelkie moje działania. Pomimo, że Jezus daje nakaz, by udać się do kapłana, to wierzę, że On przebacza mi grzechy i oczyszcza moje serce już w momencie, kiedy wzbudzę w swoim sercu prawdziwy i szczerzy żal za popełnione zło.

Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwalać Boga donośnym głosem, padł

na twarz u Jego nóg i dziękował Mu. (Łk 17, 15-16)

Sakrament pokuty i pojednania nie tylko nas odnawia, ale też zbliża nas do Chrystusa. Miłosierdzie, jakiego doświadczamy, pobudza serce do wdzięczności i do uwielbienia Boga, Jego dobroci i łaskowości dla grzeszników. Człowiek z Ewangelii po oczyszczeniu zbliżył się do Jezusa bardziej niż kiedykolwiek wcześniej – wcześniej jedynie wołał z daleka, a teraz upadł Mu do nóg.

Wierzę, że to zbliżenie dwóch serc dokonuje się w każdej dobrze przeżytej spowiedzi. Grzech niszczy więź (sznur) pomiędzy człowiekiem a Bogiem – ten sznur zostaje naderwany albo wręcz zupełnie przerwany. A spowiedź jest jak supeł na tym sznurze – nie tylko przywraca utraconą łączność, ale dodatkowo skraca dystans pomiędzy dwoma końcami sznura, czyniąc Boga i grzesznika wzajemnie sobie bliższymi.

Dziękuję Ci, Panie, za ten cudowny sakrament.

as